

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

CENZURKA

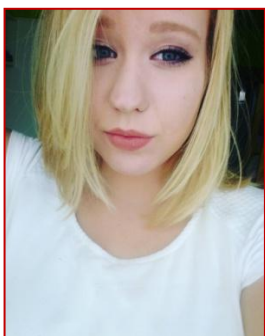
niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 6 2016/2017 (60) MAJ/CZERWIEC



Rys. Patrycja Zygadlo

słowo wstępne



Tekst:
Weronika Behm

Cześć Cenzurkowie!

Witam Was serdecznie w ostatnim już (oczywiście w tym roku szkolnym) wydaniu szkolnej gazetki. Nareszcie za oknem zrobiła się piękna pogoda – nikomu już nie chce się uczyć, lato powoli wita w naszych sercach i umysłach. Wizja ciepłych i słonecznych wakacji jest bardzo kusząca, nieprawdą? Ale zanim zabrmi ostatni dzwonek i zacznie się okres beztrudnych wakacji i szaleństwa, czeka na Was ostatni miesiąc pracy i walki o jak najlepsze oceny na świadectwie. Ten czas chcemy Wam umilić my – redakcja Cenzurki.

Już na pierwszych stronach znajdziecie skojarzenia z panią Anetą Sają – nauczycielką języka angielskiego w naszej szkole.

Jak zawsze w Siedemnastce wiele się dzieje. Nasze koleżanki i koledzy z różnych klas podczas wizyty w Instytucie Filologii Germańskiej UW, wzięli udział w ciekawych warsztatach „Stosunki polsko-niemieckie w literaturze po 1945 roku. Między tradycją a współczesnością”, organizowanych przez Zakład Literatury Niemiec po 1945 roku i zakłady zaprzyjaźnione. Przeczytajcie jak interesujące był oto wydarzenie. Projekt Erasmus+ - tym razem relacja ze spotkania w Portugalii, gdzie uczestniczyły nasze nauczycielki pani Danuta Kowalczyk i Aneta Popiołek. Polecam także już ostatni odcinek z serii Włochy Klasyczne – tym razem krótka relacja z pobytu w Mirabilandii.

Grupa uczniów z naszej szkoły - *Lucky 17-teen* - przygotowała Dzień Różnorodności Kulturowej – ciekawi Was, co to takiego? Zapraszamy na strony naszej gazetki. Lilia szuka siebie i swojego miejsca w życiu. Staje przed różnymi dylematami na temat siebie i tego, jak wybrać, żeby było dobrze. *Gdzie jest mój dom?* – zapraszam do przeczytania rozważań i przemyśleń naszej koleżanki.

Fanfiction. Kto wie, co to takiego? Ha, ja wiem, sama w tym tonę czasami ;) Koleżanka Weronika z naszej redakcji wyjaśnia termin oraz zachęca do czytania fanfików ;)

Już tradycją jest to, że w naszej gazetce znajdziecie poezję, którą prezentują nasi młodzi artyści. Również nie zabrakło recenzji książek i filmów. Gotowi na dawkę przyjemności dla oczu i duszy?

W *Skrzypie Regalów* znajdziecie informacje na temat wystawy w naszej bibliotece poświęconej literaturze z różnych zakątków świata – w związku z Dniem Różnorodności Kulturowej.

Zuza na pożegnanie z gazetką i szkołą specjalnie dla Was napisała artykuł w swoim kąciku motywująco-zwierzeniowym. Ola podsyła Wam kolejną część swojego opowiadania, a ja ślę do Was *Final* mojego twórczego pisania. Mam nadzieję, że przypadnie Wam do gustu.

Idealny prezent? Zdjęcie! Tak? Ale najlepiej w ramce! Każdy może iść do sklepu i taką kupić. Nic szczególnego. A gdyby tak zrobić samemu ramkę? To już coś! W dziale *Zrób to sam* nasza Malinowa Jagoda proponuje sposób na wykonanie takiej ramki. Możecie dać się ponieść fantazji ;)

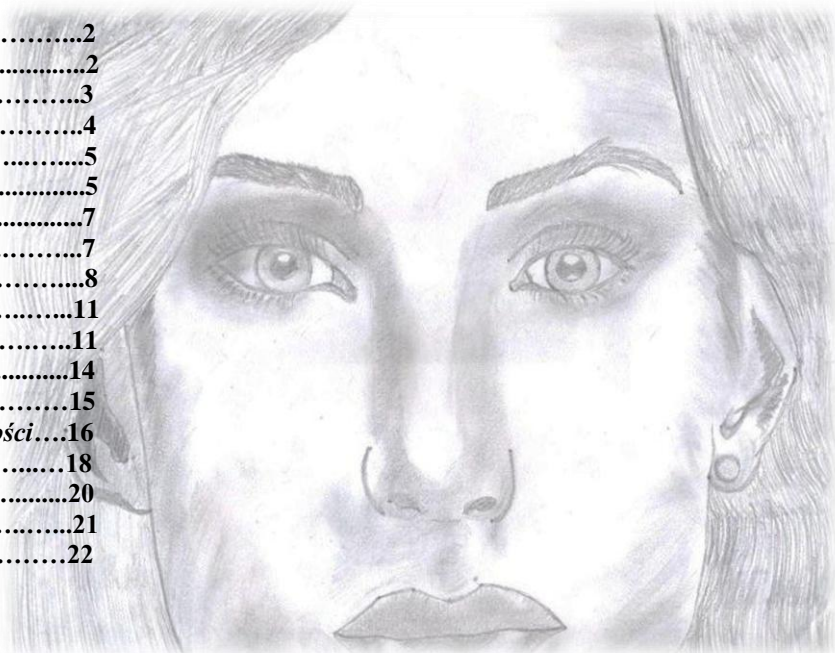
Już jako Absolwentka LO nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu, życzę Wam drodzy Czytelnicy wytrwałości w tej końcówce roku szkolnego i udanych wakacji.

Trzymajcie się!

**„Każdy ma prawo marzyć inaczej.” ~ Paulo Coelho
A więc marzmy, Kochani...!)**

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia z panią Anetą Sają.....	3
Dzień Różnorodności Kulturowej.....	4
Wizyta w Instytucie Filologii Germańskiej.....	5
Erasmus+ - Wjazd do Portugalii.....	5
Obóz naukowy Włochy klasyczne - Mirabilandia.....	7
Kącik motywująco-zwierzeniowy - Pożegnanie.....	7
Poezja.....	8
Skrzyp regalów, czyli co nowego w bibliotece.....	11
Recenzje.....	11
Rozważania – Gdzie jest mój dom?.....	14
Opowiadanie cz. 7 – Wybory. Final.....	15
Fan fiction - W świecie magii i własnej kreatywności.....	16
Opowiadanie cz. 4 – Nikt nie przeżyje tej podróży.....	18
Twórczość Malinowej – Ramka na zdjęcie.....	20
Od redakcji.....	21
Wakacje tuż, tuż.....	22



Rys. D.B.

Pani Aneta Saja - anglistka - patrzy na świat z zadowoleniem

Jestem

Optymistką. Patrzę na świat z zadowoleniem. Cieszę się codziennymi sprawami, które wprawiają mnie w dobry nastrój.

Moje dzieciństwo

Było super! Wychowałam się na wsi, w lecie wspinałam się po drzewach, pływałam w rzece, paliliśmy ogniska, graliśmy w różne gry. Zimą jeździliśmy na łyżwach, urządzaliśmy bitwy na śnieżki. Nie istniał komputer i internet, a mimo to było mnóstwo ciekawych rzeczy do zrobienia.

Szkoła nauczyła mnie

Ciągle uczę czegoś nowego. Codziennie poznaję poglądy młodzieży, uczę się waszych zachowań i reakcji na różne sytuacje.

Autorytetem dla mnie są

Moi rodzice. Nauczyli mnie, co jest w życiu najważniejsze, przekazali system wartości i wychowali mnie w poczuciu godności i szacunku do drugiego człowieka.

Utożsamiam się z

Sama ze sobą. Nie chciałabym się do nikogo przyrównywać. A jaka jestem, to sami i tak ocenicie ☺

Lubię w sobie

Dystans, jaki mam do siebie i do niektórych spraw. Czasami nie warto brać wszystkiego na serio.

Zmieniłabym w szkole

W naszej szkole większość rzeczy funkcjonuje dobrze. A rzeczy mniej istotne, organizacyjne, wymagają raczej usprawnienia. Ale wszyscy nad tym pracujemy, aby funkcjonowała idealnie.

W życiu szukam

Cały czas coś się dzieje. Mnóstwo imprez, projektów, wyjść, wizyt gości. Jest różnorodnie i ciekawie. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Wierzę w

W ludzi, ich wyrozumiałość, serdeczność, dobroć. Zdecydowana większość właśnie taka jest. Wierzę w Boga, bo to on daje największą siłę do życia.

Uczeń idealny

Wszyscy uczniowie są idealni, jeśli potrafi się do nich dotrzeć i nauczyć się z nimi współpracować. Nie ma rzeczy niemożliwych do osiągnięcia, trzeba to tylko uczniom uświadomić.

W szkole irytuje mnie

W Siedemnastce nie ma rzeczy, które mnie irytują. Pracuje tutaj bardzo zgrany zespół nauczycieli i innych pracowników. Młodzież jest kulturalna, panuje bardzo dobra atmosfera, więc czego chcieć więcej.

Lubię kiedy uczeń

Mówi wprost o tym, z czym ma problemy (jeśli w ogóle takie ma). Jeśli wiem, o co chodzi, to zawsze mogę pomóc. Więc mówcie wprost, jak wygląda sytuacja.

Rozważna czy romantyczna?

W podejmowaniu ważnych, życiowych decyzji raczej rozważna. A na co dzień często romantyczna ☺

Wymarzona podróż

Tokio - ponieważ uwielbiam „nowoczesność” w każdym wydaniu. Hawaje - uwielbiam też słońce, palmy, błękit wody i gorący klimat.

Prawdziwe szczęście

Daje mi moja rodzina i najbliżsi przyjaciele. Są dla mnie najważniejsi.

Dzieci

Jeszcze nie mam własnych, ale mam nadzieję, że to się kiedyś zmieni.

Perfekcyjny dzień

To taki, w którym dużo się dzieje już od samego rana, nie ma korków, świeci słońce i wszystko idzie jak z płatka.

Nigdy nie zapomnę

Dzieciństwa, najważniejszych dla mnie osób i paru dni z mojego życia, ale pozostawię to dla siebie, bo dotyczy spraw prywatnych.

Kiedy jest mi źle

Dzwonię do mamy lub do kogoś z grona najbliższych przyjaciół. Oni zawsze potrafią mnie pocieszyć.

Przyjaciele

Są dla mnie bardzo ważni, są częścią mojego życia i wiem, że zawsze mogę na nich polegać.

Potrafię wybaczyć

Wiele rzeczy, jeśli wiem, że ktoś wyraża autentyczny żal i skruchę. Nie jest to łatwe, ale udaje się.

W szkole boję się

Nie ma takich rzeczy. Na szczęście nasza szkoła jest bezpieczna i nie dzieją się tutaj jakieś niebezpieczne zdarzenia.

Praca

Jest częścią mojego życia, lubię ją. Lubię pracować z młodzieżą. Potrafcie mnie pozytywnie zaskakiwać. Nauczanie jęz. ang. daje mi możliwość poznawania waszych poglądów i upodobań, ponieważ rozmawiamy na przeróżne tematy.

Kiedy potrzebuję adrenaliny

Piję filiżankę mocnej kawy ☺.

Jestem uzależniona od

Kawy - nie wyobrażam sobie bez niej dnia.

Rozśmieszają mnie

Różne codzienne sytuacje, dobre kabarety, komedie.

Wzrusza mnie

Widok starszych ludzi. Są zazwyczaj serdeczni i otwarci, czasem cierpiący i potrzebujący pomocy. Kiedyś wszyscy będziemy w ich wieku, więc okazujmy im na co dzień wsparcie i zrozumienie.

Moje śniadanie

Jest szybkie, bo zawsze mam mało czasu rano. Kanapka, jogurt lub płatki i szybkie wyjście z domu.

Niebo w gębie czuję

Kiedy zajadam ptasie mleczko lub sezamki.

Miejsce we Wrocławiu

W okolicy mojego mieszkania - duży park, o tej porze pięknie kwitnący i pachnący, mała restauracja z pysznym jedzeniem, lodziarnia, w której są wyśmienite lody.

Film, który mnie ostatnio zachwycił

Ostatnio takiego nie widziałam, więc wszystko przede mną.



Aktualnie czytam

Wolę oglądać, wolę film niż książkę, zatem rzadko po nią sięgam.

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój

Różna, w zależności od nastroju. Często żywa i dynamiczna, czasami melancholijna i spokojna.

Gdybym nie robiła tego, co robię

Myślę, że i tak ostatecznie robiłabym to, co teraz robię. Nie chciałabym zmieniać zawodu.

Najbardziej szalona rzecz w szkole

Trudno wymienić jedną, tyle się tu dzieje. Wystarczy zajrzeć na stronę internetową, wydarzenia u nas zmieniają się jak w kalejdoskopie. Jesteście bardzo aktywni.

Gdybym miała życzenie do złotej rybki

Zażyczyłabym sobie, aby w zimie było lato, nie lubię tych ponurych dni, chociaż każda pora roku ma swój urok.

Ostatnie zdanie

Jeszcze go nie wypowiedziałam, myślę, że przede mną jeszcze wiele dobrego. Wszystkim uczniom i współpracownikom życzę wszystkiego dobrego i pozdrawiam serdecznie.

z życia szkoły

Dzień różnorodności w naszej szkole

Imagine all the people living life in peace [...]. To słowa piosenki „Imagine” stworzonej przez Johna Lennona. Nie był on tylko muzykiem i autorem tekstów. Razem ze swoją partnerką Yoko Ono zmieniali świat. To był nasz cel podczas dnia różnorodności. Pokazać wszystkim, że każdy z nas może zmieniać świat na lepsze. Pokazaliśmy, że nie warto bać się innych kultur, religii czy narodowości, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi, a na sam koniec, na łozu śmierci lepiej mieć poczucie, że za życia dzieliliśmy się miłością i zrozumieniem, a nie nienawiścią.

Wracając do samego wydarzenia, to odbyło się ono 24 maja w szkolnej auli. Niezwykle było to, że gości było więcej niż zaproszonych, co nas bardzo ucieszyło. To, co chcieliśmy przede wszystkim osiągnąć to zaciekać ludzi. Przedstawić im naszą wizję świata, w sposób przyswajalny dla innych.

Zaczęliśmy od bardzo mocnego punktu programu, czyli wywiadów na rynku z przechodniami, z którymi rozmawiała Daria Krzyśków. Mimo, że trwało to ponad dwadzieścia minut to charyzma Darii i ciekawe historie przechodniów sprawiły, że oglądała się je z wielkim zaciekawieniem i zainteresowaniem.

Później Marek Mikołajczak przedstawił wyniki ankiet, które większość z was wypełniała. Co nas zdziwiło to fakt, że nie były one oczywiste. Pokazały, co musimy zmienić - czy swoje zachowanie, czy stosunek do innych, żeby wszyscy czuli się dobrze w swoim codziennym środowisku.

Kolejnym punktem programu był wykład Weroniki Kowalczyk o „Podwórku Roosevelta”. Dla mnie cała historia była jak wyjęta z powieści. Wyobcowani ludzie, nałogi, patologia i obskurne kamienice. Co mieszkańcy takiego osiedla mieli z tym zrobić? Większość pewnie by nic nie zrobiła i żyła z dnia na dzień w niesprzyjających warunkach. Jednak ci ludzie mieli zapał, chęć i odwagę pokazania światu wyników swojej ciężkiej pracy. Zamienili szare, brudne mury w arcydzieło sztuki.

Następnie pojawiła się Ania Śnieżek, absolwentka naszej szkoły, która była już dwa razy w Afryce na wolontariacie. Raz w Etiopii, a za drugim razem w Liberii. Szczerze przyznała, że dużo bardziej polubiła Liberię, ale dała nam do zrozumienia, że kolor skóry, inny język, nic z tego nie jest zagrożeniem dla Polaków. Opowiedziała nam wiele zabawnych, ale i refleksyjnych historii o przygodach, jakie ją tam spotkały. Wytłumaczyła, że brak internetu i iPhone'ów nie czyni z Afryki prymitywnego kontynentu, tylko, że właśnie przez to, że ludzie mają tam tak mało, to sprawia, że są niesłychanie dobrzy, gościnni, oddadzą nawet swój ostatni chleb, żeby ich gość czuł się jak w domu. Ania była w naszej szkole już dwa razy i za każdym razem poczułam łzy na policzkach.



Nasze wydarzenie zakończyliśmy wcześniej wspomnianą piosenką i pokazaniem tablicy ze słowami, waszymi słowami. Dziękuję wszystkim, którzy wypełnili karteczki i nie bali się napisać o sobie choć jednego słowa. Cały ten projekt nauczył mnie, że nic nie przychodzi łatwo, trzeba się napracować i to sporo, ale efekt, jaki osiągnęliśmy jest zdecydowanie wart wszystkiego. Nic by się nie udało, gdyby cały nasz zespół się rozsypał. Dzień różnorodności w naszej szkole zorganizowali: Ola Zatorska, Iza Skorupa, Gabrysia Wojciechowska, Ola Pawlak, Daniel Nowak, Krzysz Lesisz, nasza cudowna liderka Daria Krzyśków i ja - Lilia Hadj Said.

Na sam koniec powiem jeszcze, że bycie otwartym, bycie marzycielem, bycie człowiekiem dobrym, uczyni was ludźmi szczęśliwymi. Zawsze.

Dziękuję również naszym mentorkom:
Pani Margericie Niwelt i Pani Basi Cieśli.

Lilia Hadj Said

Zdj.: Daria Krzyśków

Wizyta w Instytucie Filologii Germańskiej UW

Dnia 28 marca uczniowie naszej szkoły wraz z nauczycielkami języka niemieckiego i przedstawicielem dyrekcji – panią Beatą Multan, wzięli udział w warsztatach „Stosunki polsko-niemieckie w literaturze po 1945 roku. Między tradycją a współczesnością”, organizowanych przez Zakład Literatury Niemiec po 1945 roku i zakłady zaprzyjaźnione w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Podczas warsztatów mieliśmy okazję wysłuchać wielu ciekawych prelekcji i występów artystycznych prowadzonych przez studentów germanistyki, absolwentów tego kierunku oraz uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Dotyczyły one m.in.: obrazu Polski we współczesnym kinie niemieckim, promowaniu literatury niemieckiej na rynku polskim, analizie i interpretacji wybranych wierszy austriackiego poety – Rainera Marii Rilke, czy wpływie elementów muzycznych w nauczaniu języków obcych.

My również zaprezentowaliśmy swoje talenty i pasje. Najpierw uczniowie z klas: 3B, 2F i 2E pod opieką pani Doroty Milewskiej-Skotny oraz pani Elżbiety Kucharczyk, przedstawili inscenizację w trzech odsłonach tragicomedii szwajcarskiego pisarza Friedricha Dürrenmatta *Der Besuch der alten Dame (Wizyta starszej pani)*. Występ spotkał się z entuzjazmem publiczności, został nagrodzony gromkimi brawami, a prowadząca warsztaty Pani nie kryła swojego zachwytu dla zdolności aktorskich naszych koleżanek i kolegów. Następnie Maciej Szwaba z klasy 3F wygłosił zajmujący referat pt.: „Historia mojej ulicy”. Prezentował dzieje ulicy Na Ostatnim Groszu, która jest jedną



z najstarszych we Wrocławiu. Co ciekawe nie ma drugiej o tej samej nazwie w całej Polsce. Było to dla mnie dodatkowo interesujące, ponieważ mogłam poznać historię okolicy, w której mieszkam.

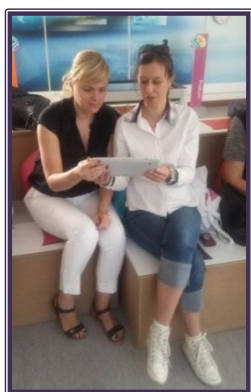
Kolejnym punktem programu warsztatów był występ „Młodzi poeci „Siedemnastki” w przekładach na język niemiecki”. W ramach szkolnego konkursu, którego opiekunem była pani Alicja Witwicka, wiersze Zuzi Bocian, Lilii Hadj Said, Staszka Woźniaka, Eli Skoczkwoskiej oraz Patrycji Zygałdo (czyli naszych Cenzurkowych poetów) zostały przetłumaczone na język niemiecki przez Marka Homika, Oliwię Małowaniec, Kasię Lasko i Ninę Zagrabski. Podczas recytacji wierszy w tle, przy akompaniamencie muzyki, została wyświetlana prezentacja przygotowana przez Angelikę Pawelec. Myślę, że dla nas – początkujących poetów, było to ciekawe, nowe doświadczenie móc usłyszeć swój wiersz w języku obcym, a dla osób, które przełożyły naszą twórczość – duże wyzwanie i możliwość poszerzenia wiedzy o języku.

Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w warsztatach zorganizowanych przez Instytut Filologii Germańskiej. Był to dobrze spędzony czas w gronie nowych, interesujących osób, obfitujący w miłe wspomnienia. Ważne jest, by szukać takich polsko-niemieckich pomostów kulturowych, jak poezja, muzyka czy literatura oraz organizować warsztaty je promujące, szczególnie, że historia pomiędzy Polską a Niemcami nie jest łatwa i często prowadzi do podziałów oraz wzajemnego niezrozumienia.

Ela Skoczkwoska



Projekt Erasmus + „Maths and Science Adventure” w portugalskiej Lizbonie



Dnia 22 kwietnia 2017 roku rozpoczął się kolejny zjazd w ramach programu Erasmus+ „Maths and Science Adventure”. Przedstawiciele sześciu partnerskich krajów: Cypru, Węgier, Portugalii, Finlandii, Bułgarii i Polski spotkali się w przepięknej portugalskiej stolicy Lizbonie. Tym razem pięciodniowe spotkanie było zupełnie inne gdyż nie uczestniczyli w nim uczniowie. Spotkanie miało formę szkoleniową dla nauczycieli. LO nr XVII reprezentowały Pani Aneta Popiołek – koordynator projektu oraz Pani Danuta Kowalczyk. Tematem przewodnim pięciu dni pracy było zastosowanie technologii multimedialnej w pracy edukacyjnej. Po serdecznym powitaniu przez dyrektora szkoły, panią Marię Jose Soares, pierwszy dzień rozpoczął się od wykładu zatytułowanego „Using digital technology in education”, który wygłosił nauczyciel, pan Jose Moura Carvalho.

Następnie mieliśmy możliwość zobaczyć całe zaplecze i teren goszczącej nas szkoły.

Zaraz po tym rozpoczęliśmy szkolenie na temat platformy edukacyjnej Edmodo, która okazała się później niezwykle przydatnym narzędziem w pracy nauczycielskiej. Edmodo cechuje się nowoczesnością oraz szatą graficzną niezwykle zbliżoną do popularnego facebooka, co nie tylko zachęca uczniów do korzystania z platformy, ale także pozwala na intuicyjne poruszanie się w aplikacji. Tego dnia mieliśmy także możliwość uczestniczenia w lekcji informatyki, którą poprowadziła nasza portugalska koleżanka Maria Brites oraz mogliśmy posłuchać uczniów, którzy wykorzystują w nauce tablety. Dowiedzieliśmy się zarówno o ich zaletach jak i wadach.



Rankiem drugiego dnia wyruszyliśmy spod hotelu na wyprawę, która najpierw zaprowadziła nas do słynnego Klasztoru Jeronimo. Jest to niezwykle monumentalna budowla usytuowana w przepięknym parku. Od przewodnika dowiedzieliśmy się wielu ciekawych faktów historycznych związanych z tym miejscem, a spacerując po parku nasze serca skradły maleńkie kaczuszki pływające w przyklasztornym stawie.

Kolejnym punktem naszej wyprawy były Roca de Inferno (Wrota Piekieł). Są to piękne twory skalne wypełniające się woda podczas oceanicznych przypliwów. Następnie udaliśmy się do miejscowości Sintra, aby zwiedzić tajemniczą posiadłość Monteiro, mistycznego masona. Przeszliśmy drogą „z ciemności do światła” oraz zwiedzili-

śmy komnaty zamkowe ubrane w ramy stylu neo-manuelińskiego, co tylko podkreślało tajemniczy charakter tego miejsca. U kresu naszej wyprawy dotarliśmy do Przylądka Cabo Da Roca, który stanowi najdalej na zachód wysunięty punkt lądu stałego Europy. Widok ze skały porośniętej kwitnącymi sukulentami na niekończący się ocean zapierał dech w piersiach.

Po tak bogatym w wrażenia dniu z wielkim zapałem wróciliśmy do doskonalenia naszych umiejętności w obrębie platformy Edmodo. Nauczyliśmy się, jak między innymi w prosty sposób podzielić się swoją wiedzą oraz swoimi materiałami edukacyjnymi, jak skonstruować quiz wiedzy oraz jak modyfikować platformę według własnych potrzeb. Tego dnia odwiedziliśmy także drugi szkolny kompleks, w którym uczestniczyliśmy w lekcji programowania.



Czwartek rozpoczęliśmy wykładem na temat „The practises of future in today’s school” wygłoszonym przez przedstawicielkę ministerstwa edukacji panią Teresę Godinho. Mieliśmy okazję porozmawiać na tematy związane z przyszłością edukacji oraz wpływu środków masowego przekazu oraz technologii informacyjnej na jej postać za kilka lat. Po wykładzie wzięliśmy udział w lekcji poprowadzonej przez naszą koleżankę Anelię Gurową. Podczas tej lekcji po raz kolejny doświadczyliśmy jaki wpływ na jakość zajęć ma użycie technologii informacyjnej.

Po tym niezwykle pouczającym poranku i popołudniu udaliśmy się do centrum Lizbony, aby po dłuższej chwili wspiąć się na zamek świętego Jerzego skąd mogliśmy zobaczyć panoramę całej Lizbony oraz dowiedzieć się o zwyczajach panujących tutaj przed wiekami. Ten niezwykle barwny dzień zakończyliśmy uroczystą kolacją w typowej portugalskiej restauracji, podczas której zachwycaliśmy się przepięknym głosem artysty, który śpiewał regionalne pieśni.

Ostatniego dnia mieliśmy okazję uczestniczyć w laboratoryjnej lekcji chemii, podczas której uczniowie sprawdzali odczyn roztworów siarki i sodu. Pomiary zostały dokonane przy pomocy papierka lakmusowego, który w przypadku roztworu siarki zabarwił się na czerwono co potwierdziło jego kwasowy charakter. W przypadku roztworu sodu papierek lakmusowy zabarwił się na niebiesko, dając informację o charakterze zasadowym. Uczniowie podczas całych zajęć praktycznych sporządzali notatki na laptopach i



tabletach oraz wykonywali zdjęcia swoich doświadczeń, następnie rozpoczęli pracę nad wykonaniem sprawozdań z zajęć. Po chwili zostaliśmy zaproszeni na przedstawienie wyników, które zostały przygotowane w postaci prezentacji multimedialnych zawierających fotografie i filmy dokumentujące przebieg doświadczeń. Na koniec podano wnioski.

Tym naukowym akcentem zakończyliśmy kolejne spotkanie w ramach projektu Erasmus +. Było to spotkanie niezwykle bogate w pozyskanie nowej wiedzy i umiejętności. Poznaliśmy wiele nowych metod nauczania przy wykorzystaniu techniki multimedialnej. Poznaliśmy interesujące osoby i nowe miejsca, których piękno trudno opisać.

Te wszystkie wrażenia pozostaną z nami już na zawsze.



Danuta Kowalczyk

W dniach od 21 do 28 maja 2016 r. młodzież naszej szkoły brała udział w obozie naukowym *Włochy klasyczne*. Po powrocie powstały relacje z podróży. W ostatniej przeczytacie o fantastycznym pobycie w centrum rozrywki w Mirabilandii.

Mirabilandia

Mirabilandia jest największym włoskim parkiem rozrywki. Zajmuje on powierzchnię 30 ha. Cały kompleks podzielony jest na 7 stref tematycznych. Obszar przeznaczony dla dzieci – Bimboboli. Adventureland z atrakcjami przygodowymi. Atrakcje z Krainy Majów odnajdziemy w La citta di Sian Ka'an.

Tradycyjne wesołe miasteczko również znalazło swoje miejsce w tym cudownym miejscu. Jednakże spośród wszystkich stref najlepiej wspominamy atrakcje wodne, które pozwalały ochłodzić się w upalny dzień. Mirabilandia oferuje 44 różne atrakcje, więc każdy znajdzie coś dla siebie niezależnie od wieku. Miłośnicy rollercoasterów mieli możliwość przejechania się dwiema największymi kolejkami, na których temat prowadzona jest ciągle dyskusja. Która jest większą atrakcją parku? iSpeed czy też Katun? Jedno jest pewne. Obie kolejki oferują niesamowite przeżycia. Niektórzy płakali ze strachu, inni zaś śmiali się i mówili, że chcą jeszcze raz lub że byli na lepszych kolejkach. Ostatni dzień naszej wyprawy do Włoch był najlepszym pomysłem zakończenia tak niesamowitej podróży. Czas spędzony na zabawie i szaleństwie wspominamy do dziś. Jednak najlepiej w pamięci utkwił fakt, że nikomu nie przeszkadzała pogoda, nikt nie widział żadnych wad. Tylko cieszyliśmy się jak małe dzieci. Dziękujemy więc organizatorom za ten dzień spędzony w Mirabilandii.

Ania Michta i Klaudia Sobór



kącik motywująco-zwierzeniowy

Pożegnanie

“Nigdy nie mów ‘żegnaj’, bo ‘żegnaj’ oznacza odchodzenie, a odchodzenie oznacza zapomnienie”

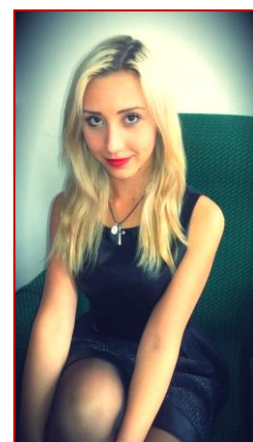
Zapewne kiedy będziecie czytać ten artykuł mnie już dawno nie będzie na korytarzach “Siedemnastki”. Co prawda dzisiaj jest dopiero 7 maja, a więc przede mną jeszcze parę egzaminów maturalnych, to wiem, że Gazetka wyjdzie troszeczkę później. Nie do końca wiem, co tutaj napisać. Pisałam do Cenzurki przez całe trzy lata, spełniając swoją pasję do pisania artykułów. Czasami było łatwo, a czasami kompletnie nie miałam pomysłu na to, co powinnam zawrzeć w moim małym kąciku. Zresztą podobnie jest dzisiaj. Bardzo nie lubię pożegnać, choć wiadomo, że nie wszystkie są na zawsze. Ostatnio przekonałam się o tym na własnej skórze.

Kończy się pewien etap w moim życiu i czuję ogromną presję, że muszę w końcu dorosnąć i podjąć dorosłe decyzje. Znowu stoję na rozdrożu dróg tak samo, jak trzy lata temu, przychodząc na egzaminy kierunkowe do klasy teatralnej. Pamiętam do tej pory, jak trudno było wszystko po prostu rzucić i wyjechać do Wrocławia. Do pustego mieszkania, w którym nikt mi nie powie, jak włączyć pralkę czy zrobić kotlety. Nikt nie uczył mnie, jak kupować bilet w automacie, jak używać karty kredytowej, czy robić odpowiednie zakupy na tydzień. Nikt mi nie pomagał w noszeniu zgrzewki wody z Magnolii do domu, czy prasowaniu sobie ubrań. Musiałam nauczyć się tego wszystkiego sama, dorastając w bardzo szybkim tempie. Może dlatego tak bardzo teraz próbuję odnaleźć trochę dzieciństwa w swoim pełnoletnim życiu. Trochę szaleństwa, które pozwala na oddech od całej tej rzeczywistości.

Problem w tym, że w tym momencie trzeba podjąć decyzje, które naprawdę będą miały ogromną wagę. Staram się trzymać marzeń, ale wiem, że wiele z nich jest nieosiągalna albo mało dochodowa. A niestety pieniądze do życia są potrzebne. W końcu kiedyś trzeba się zacząć samemu utrzymywać. Pomimo tego właśnie siedzę na stronie rekrutacji Uniwersytetu Wrocławskiego i rekrutuję się na studia pierwszego stopnia, na kierunek polonistyka.

Może nie będziecie widzieć mnie na okładkach gazet i słyszeć, że zarabiam miliony. Może nie będę miała jednorodzinny dom pod Wrocławiem i drogiego samochodu marki BMW. Może nawet nie będę miała pracy. Ale nauczę się myśleć, robić to, na co mam ochotę. Będę spełniać marzenia i tego Wam też życzę.

Spełniajcie marzenia. Nieważne jak są irracjonalne. Moim marzeniem była Siedemnastka i Wrocław, moim marzeniem był pewien człowiek. Marzenia się spełniają. Róbcie swoje i nie zapominajcie o tym, “dobrze widzi się tylko sercem”.



Tekst:
Zuzanna Bocian

Pływając w morzu ludzi,
nietrudno się pogubić.
Pośród nich nieboskłon się nie budzi
I trudno cokolwiek wymówić.

Lecz ja żyję w innym świecie
Bez ludzi, urodzeń i śmierci.
To miejsce gdzie milkną zamiecie,
bo czas nie płynie w zamęcie.

I choć mogłam wybierać,
to tu musiałam się narodzić.
Nie mogę czasu sponiewierać
I stare rany rozdzierać.

Żyję w tym świecie bez troski i nadziei.
Gdzie drogi z róż i kamieni,
A marzenia z snem stoją w kolei,
A słońce wiecznie się mieni.

Spaceruję po tym świecie bez ludzi,
Już inaczej żyć nie mogę,
Ale jego piękno mi wszystko wynagrodzi.

Patrycja Zygałko

Własne piekło

Błądzą w ciemnościach,
Ogarnia mnie szaleństwo.
Z którym nie potrafię walczyć,
Bo ścisną mnie niczym imadło,
Ale nie może mnie zgnieść.

Łapię Hadesa za włosy,
Tak nisko upadłam.
Próbuję powstać, ale
Mrok mnie przytłacza,
Więc wciąż się poniewieram.

I tak leżę u mojego Hadesa,
Który trzyma mnie już jak swoją.
Wie, że nie odejdę, bo
Piję, śpię i bawię się w Hadesie
Moim własnym piekłem.

Agata Walczyk

Rys. Agata Walczyk

Wieczór

Jutro się odważę
zagadam do nieznajomego
pomogę starszej pani nieść siatkę kartofli
kupię kwiatką od bezdomnego z ulicy
nauczę się języka miłości
Ale w ten wieczór pozostanę w ukryciu
Niedziela godzina dwiętnasta, zbieram siły
na jutrzejsze doznania
Jutro będę inną osobą, bardziej kolorową
bardziej nieprzewidywalną
bardziej zalotną
będę po prostu bardziej.
Dzisiaj panuje w moim sercu cisza ale jutro
co to się będzie działo jutro!
Nauczę się otwartości na innych
zaufam komuś
zacznę latać pośród ptaków
będę spoglądać na pizzę w supermarkecie
jakbym patrzyła na najpiękniejszy wschód słońca
W ten pochmurny dzień chce mi się ryczeć jak nigdy
ale jutro już nie będzie
zobaczycie uśmiech o którym zapomnieliście jak wygląda
Pada deszcz.
Tyle rzeczy można robić w deszczu
Dzisiaj tego nie zrobię, ale z pewnością jutro:
Będę tańczyć cała mokra i szczęśliwa
będę udawać aktorkę na którą spada strumień wody
i której nie obchodzą jej włosy i makijaż
Będę czuć deszcz, potraktuję go jak magię
która sprawia, że moja dusza natychmiast ożywa
Jutro to będzie mój dzień
Dzisiaj jest jutro
A ja zasnęłam

Lilia Hadj Said

Nasz dzień

nie wiesz o mnie
że budząc się słucham szumu liści
i szukam Twojego szeptu
nie wiesz o mnie
że rankiem otulam się kołdrą
i szukam Twych ramion
nie wiesz o mnie
że po południu siadam na parapecie
i szukam Twej twarzy w tłumie
że każdego wieczoru siadam na łóżku
i opowiadam Ci co ważniejsze
że nocą wpatruję się w księżyc
ten sam który odbija się w naszych oczach pełnych łez

Ela Skóczkowska

Koniec

Boże. Zaczynam myśleć, że skończyłam. Poddaję się.
Jak długo oczekujesz ode mnie, bym walczyła?
Czy ty w ogóle widzisz świat, który stworzyłeś? Nie widzisz
To nie ten świat prawda?
Potrafię zobaczyć twój smutek i rozczarowanie tym, co zrobiliśmy.
Nawet twoja potężna siła nie ochroni nas wszystkich. Ja mam swojego anioła.
Noc po jego śmierci, odwiedził mnie.
W pudełku zostało jeszcze trochę moich rzeczy, pieniędzy, marzeń.
„Od teraz będziesz pod moją opieką” szepnął mi do ucha
Nie wrócił już do nieba. Oboje skończyliśmy.
Przechadzając się po Ziemi z aniołami i demonami, które walczą bezgłośnie
Za dusze ludzi, którzy tej duszy nie mają.
„Witaj w moim świecie”, mówią, ale świata nie ma.
Nie ma takiego do życia.
Aniele. Zaczynam myśleć, że skończyłam. Idź do domu i odpocznij, wypuść mnie z mojego gniazda.
Bez różnicy dokąd pójdę, nie będzie różnicy do zobaczenia.
Wszyscy jesteśmy bezpieczni w naszych celach i przy pilnujących nas strażnikach
Nie zostałam zaproszona na przyjęcie fałszywej komunikacji.
Oni nie pamiętają już, jak wygląda drzewo.
Google twoim życiem, instagram miłością, a facebook pamiętnikiem.
Nie musisz znać drogi w życiu, w którym nie ma drogi.
Demonie, zaczynam myśleć, że skończyłam, zabierasz ich twarze i ubrania
i tworzysz kłony na twoje podobieństwo.
Sądziłeś, że będzie to trudniejsze? Ludzkość jest prosta.
Stał się już tacy. Ulegający stereotypom, zamknięci tylko na swoje życie.
Hahahahaha. Oh demony pozwólcie mi z wami śpiewać za ostatnie, prawdziwe rzeczy.
Które istnieją.
Mamo. Zaczynam myśleć, że skończyłam. Bałaś się o moje życie, odkąd byłam mała.
Hej, spokojnie, już jest dobrze. Nie chcę się kłócić. Nie, nie wrócę. To na pewno.
Zostawiłam swoją godność, ale przeżyję i bez niej.
Zatrzymaj ją, schowaj do kieszeni w tym tanim płaszczu i nigdy nie oddawaj.
Nie potrzebuję jej, nie teraz. Przepraszam, ale za dwa lata wyjadę i nie wrócę.
Tato. Zaczynam myśleć, że skończyłam.
Dzwonię do ciebie w środku nocy, błagając o powrót do domu.
Zanim zadzwoniłam, wiedziałam dokładnie co chcę ci powiedzieć.
Teraz kiedy odebrałeś, czuję, że nie mam nic do powiedzenia. Dobranoc Tato.
Parę miesięcy później - żyję, ale jak?
To samo miejsce, ten sam czas, ten sam labirynt, z którego nie ma wyjścia
dopóki sama go sobie nie narysujesz.
Chcesz, żebym była szczęśliwa, ale wiesz, że wymaganiem jest szczęście.
Ostateczny smutek nie naprawi twoje pieniądze ani bilety lotnicze.
Wszelkich świecie. Ty już skończyłeś.
Stoję i obserwuję brzemie, które tak chętnie dźwigasz na twych ramionach.
To jest za ciężkie, ale zdecydowałam się to nieść.
Skończyłam. Powróćmy teraz do normalnych czasów.
Kiedy to otwieraliśmy nasze usta i rozmawialiśmy, piliśmy i rozmawialiśmy,
paliliśmy i rozmawialiśmy.
Komunikacja nie oznacza izolacji.
Demonie, Aniele, Mamo, Tato - śmiećcie się ze swoich czynów.
Nie będzie gorzej ani lepiej. Nic nie zrobiłaś, ale bądź sobą, jeśli jeszcze pamiętasz kim byłaś.
Na tym świecie żyjemy w wojnie, więc idź otwórz drzwi na
człowieczeństwo, na stare życie.

Lilia Hadj Said

Rozmowa z Poniedziałkiem

Och, to Ty... Witaj. Witaj znowu, Poniedziałku.
Przy Tobie przypominam sobie o Werterze.
Przy Tobie jakby jestem i nie jestem w eterze.
Odzgubiłem zgłoskę. Przez Ciebie, Poniedziałku...

„No i widzisz, brak Ci rytmu, człowieku.
Porzuć wiersz. Rytm samemu Ci wyznacze,
Ja się tym zajmę, robię to od wieku...
I to niejednego. Tak rytm naznacze:
Najsampierw agoniej, sylaba długa.
Niech i się na cały pentametr ciągnie.
Potem dwie sylaby, każda niedługa.
I potem znowu agoniej nadciągnie”.

I już? Co to za metrum? A rymy jakże?
„Metrum życia. A zaś rymy zawsze takje:
A-a. Zawsze takje same. Monorymy”.
Zawsze te same? O czym my tu mówimy?
„O biegu istnienia, oczywiście. A co?”
Tak śmiało mi to prawisz i pytasz: a co?
Toż to jest układ schodków na szubienicę!
„Aj, gdzieżby to tam zaraz «na szubienicę»!
Lecz niech będzie. Dwa rymy inne być mogą”.
A może jednak pójdziemy drugą drogą?
„Drugą? Czyli jaką? Człeczce, kombinujesz...”
Tylko posłuchaj, taką zaakceptujesz!

Zróbmy rymy i krzyżowe, i parzyste!
„Co ty mówisz? Toż to nie są myśli czyste!”
Są! Zgódź się! Znużenia przez to nie będzie!
„Ale za to z porządku mego ubędzie!”
O nie! Nie zgadzam się: taką w życiu nie będzie!”

Uczynię taką i wszystko sobie odmienię...
„Taką się nie stanie na moim urzędzie!”
Każdy kolejny rym oraz zgłoskę zmienię.
„Nigdy! To ta właśnie rzecz jest w moim względzie!”

Siedem to nie jeden.
„Ja więc zrobię, że to siedem jednym będzie!
Ty sam jesteś jeden.
„I właśnie dlatego ustawiam się w rządzie”.
W moim rządzie siedem innych kart stoi.

„Dość!”
„Wystarczy już tej życiowej swawoli.
Odbieram Ci prawo do własnej woli.
Kajdanami Twymi plany i plany.
Tydzień... Czas cały do naczyń rozlany”

Przejdę, setkę ciebie to i tak mały jest ból,
Bo to po prostu jedna z życiowych ludzkich ról.
Jeden zawód, który mi sprawiono bardziej boli,
A siego roku odczułem już kilką takich niedoli
„I się tu zalisz, a musisz wkrótce przecież wstać.
Myślisz, że jak piszesz, to tej nocy dam ci spać?”



Rys. S.B



Pieczęć jest srebrna, w księżycu związana.
Postać jest czarna; kręką lub żurawia.
Oto przymioty tajemnego pana,
Markiza śmierci, co piękno wystawia.



Jego jest sztuka, jak i cudna mowa.
Nauką darzy, słodkością oblicza.
Głos ma jak warkot, jak bólu osnowa.
Księga mostowa godności wylicza.
Mistrz to powabny, najmężniejszy władca.
Z wielką biegłością rządzi on duchami.
Sam jest duch wieczny, mędrzec-możnowładca.
Dziewiętnastoma władą legionami.



A miejsce jego: dwadzieścia i cztery
Lub też inaczej: tron ma siedemnasty.
Mój to powiernik, świadek nowej ery.
My z posad świata zań wznosim toasty...

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Drodzy Czytelnicy!

21 maja obchodzony jest Światowy Dzień Różnorodności Kulturowej dla Dialogu i Rozwoju (World Day for Cultural Diversity for Dialogue and Development). Jest to święto ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 2002 r. Celem jego obchodów jest promocja kultury, różnorodności kulturowej, dziedzictwa kulturalnego – zarówno materialnego, jak i niematerialnego, produktów przemysłu artystycznego, dóbr oraz usług związanych z kulturą.

Spółczesne społeczeństwa różnią się między sobą, co do sposobów budowania związków między swoimi członkami, różnią się wartościami i normami, określającymi odpowiednie zachowania. Różnorodność kulturowa społeczeństw jest przykładem elastyczności i zmienności układów społecznych. Podobnie jak różnią się kultury różnych społeczeństw, tak mogą się różnić grupy w jednym społeczeństwie - klasa społeczną, pochodzeniem etnicznym, rasą, religią, stylem życia, a także celami i zainteresowaniami.

W naszej szkole obchody dnia różnorodności zostały przygotowane przez zespół młodzieży *Lucky 17-teen* pod kierunkiem Pań - Margerity Niwelt i Barbary Cieśli. W ramach tych obchodów w bibliotece zachęcamy do czytania książek, których akcja rozgrywa się w różnych kręgach kulturowych świata.

Właśnie dzięki literaturze możemy poznać codzienność i obyczajowość innych narodów. Wiedza ta pozwoli nam na zrozumienie, tolerancję i przelamanie barier wobec innych mieszkańców naszej planety.



recenzje książek

Sparks Nicholas: *Najdłuższa podróż*. Warszawa, Wyd. Albatros, 2014.

Do przeczytania książki Nicholasa Sparksa „Najdłuższa podróż” zachęciła mnie moja koleżanka. Drugim powodem, dla którego po nią sięgnęłam jest to, że bardzo lubię czytać książki tego autora. Nicholas Sparks jest współczesnym amerykańskim pisarzem. Jego książki przekraczają nakład 85 milionów egzemplarzy, ukazały się one w ponad 50 językach. Zadebiutował w 1997 r. powieścią „Pamiętnik”. Powieści tego autora często przenoszone są na ekrany kinowe.

Fabula książki skupia się na dwóch historiach opowiadanych na przemian. Jedną z nich są wspomnienia dziewięćdziesięciokilkuletniego Iry, który w obliczu śmierci wraca pamięcią do przeszłości, przywołując żonę - Ruth. Drugą historią jest dopiero rozkwitające uczucie pomiędzy Sophią a Lukiem - dwojgiem młodych ludzi, którzy pochodzą z całkiem różnych światów. Ona jest studentką ostatniego roku historii sztuki. Marzy o pracy w muzeum. Luke jest ujeżdżaczem byków, który naraża swoje życie w rodeo, aby uratować rodzinne ranczo. Autor sukcesywnie buduje napięcie, doprowadzając w efekcie do przecięcia się losów obu tych par. Bardzo spodobało mi się połączenie ze sobą tych dwóch wątków.

"Najdłuższa podróż" jest wyjątkowo romantyczną opowieścią o zakochaniu, przeznaczeniu i marzeniach. Z przyjemnością czytałam historie miłości Iry i Ruth oraz Luke'a i Sophie. Historia toczy się tu powoli, ukazując pełny ślad tęsknoty za przeszłością. Powieść bardzo dobrze się czyta.

Wątki opisane w książce przypominają o tym, jak często trwonimy czas na chwile, które tak naprawdę nie znaczą, i jak zwyczajnie zapominamy o tym, co ważne i o tym, o co powinniśmy walczyć, bo warto. Bardzo spodobał mi się cytat:

"Gdybyśmy się nie spotkali, myślę, że moje życie nie byłoby kompletne. Przemierzałbym świat w poszukiwaniu ciebie, nawet gdybym nie wiedział, kogo tak naprawdę szukam..."

„Najdłuższa podróż” została przeniesiona na duży ekran w 2015 r. Film wyreżyserował George Tillman Jr. W rolach głównych wystąpili: Britt Robertson (Sophie Danko), Scott Eastwood (Luke Collins), Alan Alda (Ira Levinson). Polecam tę powieść wszystkim tym, którzy wierzą i czekają na miłość oraz tym, którzy lubią życiowe, klimatyczne opowieści z niebanalnym zakończeniem. Książka jest w naszej bibliotece!



Klaudia Kogut

Puzyńska Katarzyna: *Motylek*. Warszawa, Prószyński Media, 2014.

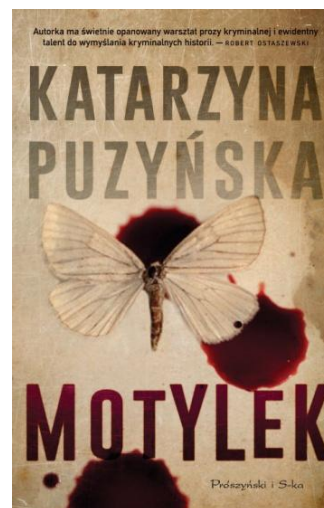
Po „Motylka” sięgnęłam głównie dlatego, gdyż książki tej autorki moja mama wręcz pożera. Byłam również ciekawa, jak wygląda kryminal, którego akcja dzieje się na wsi, gdzie wszyscy są podejrzani.

Akcja książki dzieje się w Lipowie. We wsi została potrącona przez samochód zakonnica, więc sprawa wygląda jasno – trzeba znaleźć kierowcę, który był nieostrożny. Ale Daniel Podgórski czuje, że ta sprawa ma drugie dno. Kilka dni później ginie kolejna osoba. Ofiary z pozoru nie są niczym powiązane. Tamtejsza policja musi odnaleźć mordercę, zanim zginie ktoś inny. Śledztwo ujawnia mroczne tajemnice zakonnic, przy okazji również mniejsze bądź większe grzechy mieszkańców tego spokojnego miasta.

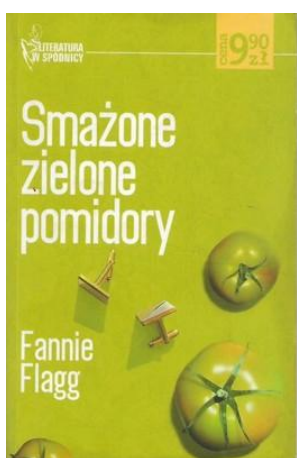
W mojej opinii ta książka nie ma wad - bohaterowie są niezwykle dobrze skonstruowani, wszystko jest logicznie i chronologicznie. Gdy czytałam „Motylka” najbardziej mi się podobały momenty, w których autorka wraca do przeszłości, do samego sedna sprawy.

Książka ta jest kryminałem i wyszła w 2014 roku - jest to pierwsza książka tej autorki. I cóż tu więcej pisać - zachęcam do przeczytania ☺

Aleksandra Kopala



Flagg Fannie: *Smażone zielone pomidory*. Poznań, Zysk i S-ka, 2004.



To nie jest książka kucharska, chociaż pojawia się w niej kilka przepisów. Nie jest to też poradnik mówiący o tym, jak dobrze usmażyć zielone pomidory. Do przeczytania tej książki zachęciło mnie wiele pozytywnych opinii na jej temat. Przeczytałam i nie żałuję.

„Smażone zielone pomidory” to historia małego miasteczka w Alabamie, Whistle Stop. Opowiada ją jedna z jego mieszkanki, Ninny Threadgoode. Jej wspomnień wysłuchuje Evelyn Couch, która często odwiedza ją w domu spokojnej starości. Opowieść Ninny rozgrywa się w latach trzydziestych dwudziestego wieku. W Whistle Stop życie toczy się swoim rytmem. Nie są to łatwe czasy. Wybuchła wielki kryzys, wzrasta się rasizm, ale Ninny docenia to, co wtedy miała. Z tym czasem łączy się jej najlepsze wspomnienia. Historie z przeszłości mieszają się z teraźniejszością.

Jest to opowieść o miłości, starzeniu się i przyjaźni, która potrafi zdziałać cuda. Pojawia się tu nawet wątek kryminalny. Miasteczko Whistle Stop po latach swojej świetności wyludnia się. Staje się zapomniane, ale wciąż żyje we wspomnieniach jego mieszkańców. Pod wpływem pani Ninny, Evelyn, która znajduje się w trudnym okresie swojego życia, zmienia się i odzyskuje poczucie własnej wartości.

Książka jest dowcipna, ale łezka czasem może się zakręcić w oku. Napawa optymizmem, mimo wielu dramatycznych momentów. Polecam tą książkę. Dzięki niej można przenieść się w czasie i wczuć się w klimat tamtych lat. Powieść została zekranizowana w 1991 roku. Książka znajduje się w bibliotece. Warto po nią sięgnąć.

Ula Żmuda

Éric-Emmanuel Schmitt: *Oskar i pani Róża*. Kraków, Znak, 2004.

Dzienniki, pamiętniki – rzeczy tak niby zwykłe i powszednie, do których nigdy nie miałem cierpliwości. Jeśli popytacie po znajomych, to któryś z nich zapewne prowadzi takie coś, a być może to właśnie wy tak robicie. Znaleźć w takich zapiskach można wszystko: wspomnienia, rozmyślenia, plany. Pamiętniki wielkich generalów, artystów czy filozofów służą później za źródła wiedzy historycznej. Pamiętniki większości ludzi zaś – za pamiątki. Tak czy inaczej: ograniczeniem zazwyczaj jest ilość kartek lub chęci. Ale w wypadku powieści Schmitta jest to czas.

Dziesięcioletni Oskar dostaje od swojej szpitalnej opiekunki – pani Róży – zadanie: każdy dzień ma przeżywać tak, jakby to było dziesięć lat, a następnie pisać o swoich przeżyciach i przemyśleniach list do Boga. Jest to jedyny sposób, aby zdążyć przeżyć życie, zanim zabije go białaczka. Robiąc wedle polecenia starszej pani, młody Oskar przechodzi przyspieszony kurs dorastania: „żeni się” z inną chorą dziewczynką, ucieka, buntuje się – a tym samym daje czytającemu spojrzenie w krzywym zwierciadle na to, jaka jest droga życia – wiecznie nieodpowiednia, różna, nieraz nedorzeczna. Przez niemal cały ten czas w tworzeniu niezmarowanych i pozbawionych obaw ostatnich kart kalendarza, stara się mu pomóc rzeczona pani Róża. Rozmawia z nim, jakby zastępując nieobecnych rodziców. Opowiada niezwykle historie, podsuwa nowe pomysły. Usiłuje objaśnić mu świat. W istocie nawet rówieśnicy chłopca nie mają z nim tak szczerzego kontaktu. Wolontariuszka idzie z nim praktycznie do końca. Choć ostatnią wolą chłopca jest, by nie budził go nikt – z jednym wyjątkiem, którym jednak nie jest nawet sama Róża.

Najlepsze książki zawsze ktoś mi podsuwał. W tym wypadku miałem szczęście, że wśród lektur gimnazjalnych trafił mi się właśnie „Oskar i pani Róża” Schmitta. Szczęście prawdziwe, bo to śledzenie losów kogoś świadomego własnej śmierci pozostawiło na mnie trwałe wrażenie. W przejrzystej i ciekawej formie Schmitt umieścił wywierającą piętno wymowę. Ta książka niesie właśnie w taki romantyczny sposób, gdzie treść – choć ważna – to jest głównie środkiem wywołującym emocje i budującym klimat nieuchronnej grozy, a także skłaniającym do przemyśleń. Utwór jest niedługi, wyraźnie zmierzający ku końcowi, co da się wyraźnie odczuć i co ma znaczenie wobec całości dzieła.

W sumie mogę napisać po prostu, że „Oskar i pani Róża” to najciekawszy dziennik, jaki czytałem. Zarazem najsmutniejszy. A także, że wśród lektur szkolnych jest w czołówce tych naprawdę dobrych.



Piękna i bestia. Reż. Bill Condon. USA, 2017.

Ostatnio byłam na projekcji filmu „Piękna i bestia”. Od pewnego czasu Disney zaczął przenosić swoje filmy animowane na ekrany kin w wersji aktorskiej. Przeniesiono już m.in.: „Czarownice” i „Kopciuszkę”, teraz nadszedł czas na ożywienie „Pięknej i bestii”. Reżyserem został Bill Condon. Scenariusz napisali Stephen Chbosky, Evan Spiliotopoulos. Za muzykę odpowiedzialny był Alan Menken. Film jest połączeniem romansu z musicaliem.

Akcja filmu toczy się w małej wiosce we Francji. Główną bohaterką jest Bella (w tej roli Emma Watson). Jest to młoda, piękna i odczytana dziewczyna. Na co dzień boryka się z złoćmi przystojnego, ale aroganckiego i prostackiego Gastona (Luke Evans). Kiedy ojciec głównej bohaterki wraca do domu przypadkowo trafia do zamczyska. W ogrodzie zauważa piękną różę, którą zrywa i w tym momencie pojawia się tytułowa bestia (Dan Stevens). Dziewczyna w zamian za uwolnienie ojca oferuje potworowi, że zostanie w zamku na zawsze. Bestia zgadza się na to ultimatum. Bella otrzymuje własną komnatę, a czas umilają jej słudzy potwora, którzy zostali zamienieni w zaczarowane przedmioty m.in.: świecznik (Ewan McGregor), zegar (Ian McKellen), imbryk (Emma Thompson). W pewnym momencie pomiędzy bestią a dziewczyną rodzi się uczucie.

W filmie reżyser wprowadził kilka zmian. Przykładem jest wątek matki Beli. Film bardzo mi się podobał, między innymi ze względu na wspaniałą grę aktorską. Muzyka jest również na bardzo wysokim poziomie. Produkcja może pochwalić się także pięknymi strojami bohaterów.

Polecam film wszystkim lubiącym wersję animowaną. Ekranizacja spodoba się również ludziom lubiącym musicale oraz młodszemu widzom. Adaptacja ma przesłanie, aby nigdy nie patrzeć się na wygląd, lecz na to, co mamy w sercu, bo przecież wszyscy znamy przysłowie, że „nie szata zdoła człowieka”.

Klaudia Kogut



Captain Fantastic. Reż: Matt Ross. USA, 2016.

Przez chwilę jesteśmy w stanie wyobrazić sobie życie bez telewizora, naszej ulubionej gry komputerowej, bez sklepów z modnymi ubraniami i co najważniejsze - życie w zupełnej dzicy, bez sąsiadów, szkoły i cywilizacji. Niektórym z was na pewno spodobała się ta wizja. Wizja ucieczki od świata zepsutego, pustego, po prostu dzisiejszego, jednak z pewnością niektórzy uznaliby to za przesadę. Życie bez najnowszych odcinków „Gry o tron”? Nie, to niemożliwe. Cóż, jednak możliwe - jak się okazało w filmie Matta Rossa „Captain Fantastic”.



Jest to moim zdaniem najgenialniejsze dzieło ubiegłego roku. Prawdziwy, szczerzy i ukazujący realia film zasługujący na ocenę 10/10. Nie mogę się doszukać żadnego defektu w tym dwugodzinnym arcydziele. Wszystko jest na jak najwyższym poziomie, zwłaszcza aktorstwo młodych bohaterów, które bije na głowę wielu dorosłych aktorów, oczywiście nie mogę nic ująć dorosłemu, głównemu bohaterowi granemu przez Viggo Mortensena, który dostał nominację do Oscara.

Film opowiada o dużej rodzinie (szóstka dzieci), która żyje poza cywilizacją, w lesie, w którym muszą polować, żeby jeść. Od pewnego czasu wychowuje ich tylko ojciec, ponieważ matka jest w ośrodku psychiatrycznym, co też ma swoje wytłumaczenie. Ben świetnie sprawdza się w roli ojca, jesteśmy świadkami sukcesów jego metod wychowawczych. Na samym początku filmu możemy być do niego nieco krytycznie nastawieni, ponieważ jest on surowym rodzicem, jednak szybko orientujemy się, że nie jest to banda dziwaków, a duża, kochająca się i nawzajem szanująca rodzina. W żadnym innym filmie nie widziałam tak pięknych relacji rodzinnych, nie jest to jednak przesłodzone, bo jest to efekt wychowania dzieci w taki, a nie inny sposób. Drugą fascynującą dla mnie rzeczą jest inteligencja młodych bohaterów. Mimo iż nie chodzą do szkoły, to uczą się z dziesięć razy więcej od zwyczajnych uczniów. Ich ojciec nie wierzy w edukację, twierdzi że w szkole nauczą się jedynie materializmu i zostaną pozbawione moralności. Pewnego dnia jednak sytuacja się zmienia i rodzina musi powrócić do cywilizacji. Więcej nie chcę zdradzać, bo jest to film naprawdę warty obejrzenia i wątek zaskoczenia też jest dosyć ważny.

Całość fabuły dopełnia spokojna i nastrojowa muzyka, zwłaszcza piosenka Sweet Child O'Mine, która przenosi nas na łąkę pełną pachnących kwiatów, a przed oczami mamy obraz biegających i szczęśliwych ludzi. Dużym plusem są także stroje - kolorowe, wyrażające charakter osoby, która je nosi. Dla kogo jest ten film? Absolutnie polecam każdemu, a zwłaszcza osobom o skrajnych przekonaniach. Film pomaga spojrzeć na wiele spraw z innej perspektywy i zrozumieć, jak wielką wartość mają uczucia, relacje, inteligencja, a przede wszystkim moralność, pokazuje nam, że materializm powinien spaść na drugi plan albo najlepiej, żeby udał się na sam koniec sceny.

Podsumowując powiem, co dał mi ten film. Przede wszystkim zrozumiałam, jak ważne jest życie w moralności, w swoich przekonaniach i że bycie dobrym, wrażliwym i być może uznanym czasem za dziwnego człowiekiem jest piękne.

Obejrzyjcie ten film, a jest szansa, że i wasze życie stanie się lepsze.

Lilia Hadj Said

Where's my home? Où est ma maison? بـ ڤـ تي هو د ڤـ? Gdzie jest mój dom?

Klasa pierwsza liceum. Znając mnie, powinnam mieć już zaplanowane najbliższe dziesięć lat. Jednak jak się okazuje - nie mam. Co mnie dziwi i przeraża. Dziwi, bo od urodzenia planowałam sobie przyszłość. Od zawsze było to moje ulubione zajęcie, ale im bliżej mojej niezależnej i wyzwolonej od rodziców podróży, czuję że nic nie wiem. Jestem zagubiona między miejscem,



Rys. D.B.

czasem i ludźmi. Czy zdążę nauczyć się języka? Czy odnajdę szczęście, którego dotąd nie zaznałam? Czy moja rodzina i przyjaciele pogodzą się z moimi wyborami? Moja mama powiedziała mi kiedyś coś, co bardzo zapadło mi w pamięć: Zawsze patrz na swoje szczęście, myśl najpierw o sobie, później o innych, bo inaczej się wyniszczysz. Wiem, że miała w tym dużo racji, ciągle mi powtarza, że muszę walczyć z samą sobą inaczej, walczyć o swoje życie, żeby nie było zrujnowane przez moje kompleksy i uzależnienie od innych osób. Uważam to wszystko za świetne rady i jestem wdzięczna, że się ze mną nimi podzieliła, ale co, jeśli nagle uznam, że chcę wyjechać do rodzinnego kraju ojca - Tunezji i tam żyć? Załamałaby się.

O to chodzi. Mówią - patrz na siebie, a kiedy przyjdzie co do czego - zostań tam, gdzie jesteś. Największym problemem dla mnie i może dla was jest zastanowienie się nad tym, czego ja chcę. Bez patrzenia na innych. Tak po prostu wsłuchać się w głos serca. Czy chcę wyjechać do Anglii, do mojej siostry? Studiować dziennikarstwo, ledwo się utrzymywać, do 28. roku życia być zależna od rodziców, spacerować w deszczu, być wyzwoloną od polskiego społeczeństwa i być sobą? W końcu mówią, że do Londynu przyjeżdżają osoby, które mają dosyć dostosowywania się do otoczenia i chcą być indywidualistami, których nikt nie ocenia po wyglądzie. Trzeba przyznać, że w Polsce oryginalność na ulicy jest bardzo często źle odbierana, a prawda jest taka, że nie powinna być w ogóle odbierana. To powinno być po prostu normalne.

Hmm, może bardziej pasuje do mnie melancholia. Piękne, stare kamienice, niesamowity widok z okna, a po drugiej stronie ulicy ulubiona patisserie. Studiowałabym literaturę, a wieczorami chodziła na francuskie filmy do kina. Byłabym kelnerką i użerała się z nieznosnymi Francuzami, ale to w końcu kraj, o którym marzyłam od dzieciństwa.

Teraz stoję na pustyni, w metaforze i naprawdę. W głowie mam pustkę, zero uczuć, zero chęci, nic. Później dochodzi do mnie, że przecież jestem na pustyni i powinnam się czuć wolna, tego przecież chciałam. Jestem w Tunezji. Piasek i gorące powietrze mi nie przeszkadzają. Czuję jak promienie słońca przepływają przez moje żyły. Czuję się naładowana magią wszechświata. Ludzie są dla mnie tak mili, że robi mi się wstyd i mam rumieńce na policzkach. Wyobrażam sobie życie tam. Właśnie jadę tuk tukiem, wiatr zerwał mi z głowy okulary. Myślę to nic, żadna rzecz nie jest na tyle ważna, żeby przerwać tę przejażdżkę. Kierowca się zatrzymuje, a ja daję mu spory napiwek. Nie mam serca ich nie dawać. Ci ludzie są za dobrzy! Chciałabym dać im coś więcej, ale jedyne co mam to pieniądze, których od lat próbuję się pozbyć. Skończyłam studia na kierunku turystyka. Pokazuję turystom ten piękny kraj, jego magię, miłość, zapachy i budowle. Czuję się świetnie i nagle myślę, że jednak czuję się samotna. Słońce, wspaniała praca, ale z kim mam dzielić to szczęście? Nie mam rodziny, nie wyszłam za Tunezyjczyka, bo od dziecka obiecywałam sobie, że tego nie zrobię. Nie mam dzieci, przyjaciele są tylko na chwilę.

Aż w końcu wysiadam z samolotu i jestem tutaj, w Polsce, we Wrocławiu. Studiuję filologię, mam chłopaka, mamy mieszkanie. Ale nie czuję żadnej bliskości, związku ani z nim, ani z miejscem, w którym żyję. Przez wszystkie lata dojrzwania to państwo doprowadzało mnie do rozpacz, nie jestem mu nic winna. Wyjdę za tego chłopaka, będziemy mieć dzieci, a ja do końca życia będę zadrezczać się pytaniem: A gdybym wyjechała, czy byłabym szczęśliwsza?

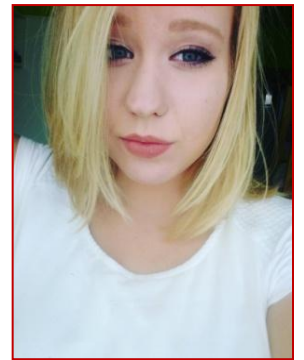
Where's my home? où est ma maison? بـ ڤـ تي هو د ڤـ? Gdzie jest mój dom? Tam, gdzie moje serce.

W pewnym momencie, w odpowiedniej chwili ono podpowie mi, którą drogę wybrać,

a ja będę czasami z tego powodu zadowolona, a czasami nie, ale wiem, że odnajdę szczęście, że odnajdę mój dom.

Lilia Hadj Said

Wybory. Finał. Część 7



Tekst:
Weronika Behm

Wiecie jak to jest, kiedy ma się przyłożoną lufę od pistoletu do czoła? Nie chcecie tego poczuć. Patrzę w te tak bardzo zniechęcone przeze mnie oczy. Codziennie, kiedy patrzyłam na siebie w lustro widziałam te same tęczy. Niestety, to akurat musiałam odziedziczyć po NIM. Jeszcze ten drwiący uśmiech. Od lat przygotowywałam się na konfrontację z moim własnym ojcem. Podłym bydlakiem, który zabił moją matkę, który zamordował mojego wujka. Zniszczył całe moje życie. Przez niego sama stałam się mordercą. *Jestem taka sama jak on...*

- *Nie waż się tak mówić!* - w moich myślach odezwał się Patric. Kątem oka spoglądałam na niego. Stoi wpatrzony w mojego ojca, widzę jego zaciśniętą szczękę, lekko mruży oczy w świetle zachodzącego słońca. O czym to ja mówiłam? Ach, tak...

- *Taka jest prawda ... przez niego stałam się takim samym potworem...*

- *Al, nie mów tak, błagam cię. To nie jest prawda, znam cię przecież. Zobacz, potrafisz kochać... kochasz swoją mamę, kochasz nadal swojego wujka...kochasz.. A on? On jest potworem, bo dla niego miłość nic nie znaczy. On potrafi tylko sprawiać ból i cierpienie. Jego to satysfakcjonuje...rozumiesz mnie?*

- *Tak, chyba tak... Ciebie też kocham Patric. Nie pozwól żeby i ciebie skrzywdził.*

Swoją uwagę w końcu skupiłam na Johnie. Wpatrywał się we mnie z nie lada skupieniem. Z satysfakcją spozierał na jego lewy policzek, gdzie znajdowała się głęboka blizna. Muszę pogratulować temu, kto to zrobił.

- Witaj tato. Kupę lat, nieprawdaż? Aż zapomniałam, jak się patrzy na twoją obrzydliwą twarz. Aż mnie na wymioty nosi - teatralnym gestem demonstrując odruch wymiotny, na co mój ojciec prychnął pod nosem. Kiwa głową, a jego koleś unieruchamiają mnie i Patrica. Szarpie się z nimi, przez co dostają dość mocno w twarz. Słyszę jak mój kompan klnie cicho pod nosem. Ja tylko wypływam krew z ust, za mocno przygryzłam sobie policzek od środka.

- Pozwolisz swoim gościom własną córkę bić? Ja bym sobie tą przyjemność zostawiła na wyłączność - mówię, cały czas patrząc w jego oczy. Wydawało mi się, jakby lekkie zawiedzenie mignęło w jego oczach...? Że niby mam go błagać o życie? Albo o śmierć? Ha, niedoczekanie twoje, ojczulku.

- Zajmę się tobą, jak tylko dotrzemy na miejsce. Zabierzcie ich do samochodu. Migiem - odwrócił się i wszedł do czarnego mercedesa. Ależ klasa - wycujcie ten sarkazm. Goście w kominiarkach wpełchnęli nas do czarnego busa. Przynajmniej udało mi się jednemu uszkodzić pischel. Tak na dobry początek.

Siedzimy razem z Patricem oparci o jedną ze ścian furgonetki. Ułożyłam sobie głowę na jego ramieniu.

- Wiesz, że możemy uciec? - szepcze mi do ucha, otulając mnie ramieniem i przyciągając do siebie.

- Wiem, ale czy jest sens? W końcu i tak nas złapie - wzdycham.

- Możemy uciec do Sztokholmu. Mam tam znajomych, pomogą nam. Nawet jeśli twój ojciec nas znajdzie, to będziemy w stanie go pokonać.

- Nie taki zły pomysł. Ale teraz jak uciekniemy. Mamy obstawę około dwudziestu uzbrojonych po zęby ludzi. Nie znamy ich, nie wiemy jakie mają możliwości i umiejętności. Owszem możesz pogrzebać w ich umysłach, ale zajmie ci to multum czasu. Poza tym...

Zarzucało nami i bus gwałtownie się zatrzymał.

Spojrzelismy na siebie i pierwszy raz od dawna w moich oczach zrodziło się czyste przerażenie. Wtuliłam się mocno w chłopaka, czując jak moje serce galopuje. Co się ze mną dzieje!?

- Alice, spokojnie. Nic się nie stanie. Będę przy tobie... cały czas. Obiecuję.

Kiwam jedynie głową. Drzwiczki otwierają się. Mężczyźni wyprowadzają nas i ruszamy w stronę dość starego budynku na skraju lasu. Nie mam pojęcia gdzie jesteśmy, ale robi się coraz bardziej nieprzyjemnie.

Wchodzimy do jakiegoś salonu, gdzie wszędzie walają się jakieś papiery i pudełka od pizzy. Udaje mi się spojrzeć na kartki - ku mojemu przerażeniu są na nich opisane lokalizacje, w których się znajdowałam. Z dokładnością... która wręcz mi imponowała. Ale jak...?

Do pomieszczenia wszedł John z resztą swojej świty.

Czułam za sobą obecność Patrica, dzięki niemu nie wpadłam jeszcze w histerię. Uparcie wpatruję się w papiery, gorączkowo myśląc, jak wybrnąć z sytuacji.

- Pewnie zastanawiasz się, skąd mam te wszystkie informacje?

Kiwam niepewnie głową.

- Widzisz córeczko, ty tego nie pamiętasz, ale wszczepiłem ci mały lokalizator. Nie wykryli ci go, ponieważ jest plastikowy. A ja zawsze wiedziałem, gdzie jesteś, zawsze byłem tam, gdzie ty byłaś.

To dlatego miałam wrażenie, że ktoś mnie obserwuje...

- Jak mogłeś być tak podły? Nienawidzę cię, rozumiesz!?

- powoli zaczynałam tracić nad sobą cierpliwość.

Alice...spokojnie. Nie może zobaczyć, że się boisz.

Stałam tam, podtrzymywana przez dwóch mężczyzn, a ojciec stał i śmiał mi się prosto w twarz.

- Myślisz, że mnie to rusza dziewczyno? Jesteś taka sama jak twoja matka. Takich jak ty i ten twój chłoptaş powinno się likwidować. Palić jak wiedzmy. Eliminować ze społeczeństwa - podszedł i chwycił mnie mocno za włosy, przez co jęknęłam cicho z bólu - myślałaś, że twojej matce zrobiłem piekło? Nie, jej śmierć była szybka. To co teraz zrobię tobie, nie będzie miało żadnego porównania...

- Ty jesteś chory! Jesteś sadystą! - ścisnął mocniej moje włosy - puść mnie.

- Błagaj - znowu zaśmiał się szyderczo. Splunęłam na jego twarz, przez co znowu oberwałam w policzek. Zdusiłam w sobie krzyk. Jak długo jeszcze wytrzymam...?

Puścił moje włosy i rzucił mną o ziemię. Wpadłam na stolik do kawy, a siła, z którą mnie pchnął plus masa mojego ciała sprawiły, że stolik załamał się pode mną. Poczulałam jak moje

zebra błagają o litość, ale nie wydałam z siebie żadnego dźwięku. Nie dam mu tej satysfakcji. Spojrzałam na Partica, który szarpał się, próbując się uwolnić, ale któryś z mężczyzn przygniótł go dość brutalnie do ziemi, widziałam jak z jego nosa kapie krew. Wzdrygnęłam się, kiedy gwałtownym ruchem ktoś podniósł mnie z ziemi i znów stałam przed Johnem, patrząc w jego oczy. Przechylił lekko głowę, jakby się nad czymś zastanawiając. Na jego twarzy nadal widniał szyderczy uśmieszek. Miałam ochotę go zetrzeć z tej twarzy.

- Dam ci wybór. Dzisiaj zginie jedno z was. Daję ci ten zaszczyt, że możesz wybrać.

Prychnęłam głośno.

- Nie ma mowy. Ja mogę zostać, możesz zabić mnie. Ale jego puść wolno - próbowałam się wyprostować całkowicie, ale zebra zaczęły protestować, więc podparłam się dłonią o udo.

- Alice, nie... - Patric chciał zaprotestować, ale ktoś przycisnął go do ziemi, przez co zamilkł. Musieli mu coś złamać... przeszedł mnie dreszcz...

- Zostaw go, masz mnie, zawsze tego chciałeś - zwróciłam się do Johna.

- Co ci tak na nim zależy, co? A może ty się... zakochałaś? - wybuchł śmiechem - dobre sobie. Tacy odmienicy jak wy nie wiedzą, co to miłość.

- A ty niby wiesz? - prychnęłam - nic nie wiesz o miłości. Jesteś tylko potworem. To nie ja nim jestem. Tylko ty nim jesteś.

W jego oczach zapłonęła furia.

- Dałam ci wybór. Ale sam go dokonam - wyciągnął zza paska pistolet. Przyłożył go centralnie do mojej skroni - Jakieś ostatnie życzenie?

- Życzenie? Nie. Ale słowa tak. Obiecuję, że będziesz gnił

w piekle.

Zamknęłam oczy.

Strzał...

Ale chwila... Powinno boleć.

Niepewnie rozchyliłam powieki.

Przedemną leżał ON. Tak jak marzyłam od lat. Martwy. Marszczę brwi. *Ale...jak?* Niepewnie odwróciłam się. Jeden z mężczyzn ciągle trzymał broń uniesioną... Ściągnął niepewnie kominiarkę...

- Wujek!? Ale jak!? - rzuciłam się biegiem w jego stronę i mocno przytuliłam się do niego.

Czułam jak śmieje się cicho i oplata mnie ramionami...

- Spokojnie Kruszyno, jestem tu.

- Ale jak wujku? Przecież on cię zabił... - chlipię cicho w jego ramię.

- Alice, nie tak łatwo mnie zabić. Jak widzisz jestem tu cały i zdrowy.

Patric... Szybko uwalniam się z objęć wujka i rozpaczliwie szukam go wzrokiem. Jest. Siedzi na sofie i rozmawia z ludźmi, którzy nas tu przyprowadzili.

- Oni są po naszej stronie? - Pytam wujka.

- Tak, kruszyno. Są niezłymi aktorami, ale nie wiem, czy Eric wybaczy ci to kopnięcie w pizczel..

Ups?

Ruszam w stronę mojego mężczyzny. Bez słowa siadam mu na kolanach i ostrożnie badam jego twarz.

- Nic mi nie jest - mruczy cicho - żyjemy kochanie. Teraz już możemy być spokojni...

Pomaga mi wstać po czym oplata mnie ramieniem.

- Wracajmy do domu. Wszyscy.

Tak. Do domu.

Czy w końcu zaznam spokoju i szczęścia?

Czy będę mogła normalnie żyć? Nie będę musiała kryć się w cieniu?

Mam rodzinę. Mam miłość.

Mam spokój w duszy i szczęście w sercu.

Tego pragnęłam przez całe życie.

I w końcu to mam.

Mamo...dziękuję ci, że zawsze byłaś w moim sercu. I na zawsze w nim będziesz.

Koniec.

fan fiction

W świecie magii i własnej kreatywności - fan fiction, czyli książka od nowa

Dla tych, którzy z tym pojęciem spotykają się po raz pierwszy, już spieszę z wytłumaczeniem.

Otóż, jak podaje nam wikipedia, fan fiction (skrótowo: fanfic, ff) - opowiadania tworzone nieoficjalnie przez fanów filmu, książki, serialu itp., wykorzystujące postaci i świat z oryginalnego utworu.

Znajomość pierwowzoru jest zwykle niezbędna do zrozumienia w pełni treści fanfika.

Skoro mniej więcej teraz zaznajomiłście się z definicją fan fiction, opowiem Wam pokrótce moją przygodę z tego typu opowiadaniem. Na moje pierwsze ff natknęłam się mając 11 lat, tuż po kolejnym razie z serią „Harry Potter”. Nieświadomie chyba znalazłam opowiadanie o Harry’ m Potterze i jego przyjaciółce, Hermionie Granger, którzy w świecie na nowo stworzonym przez autorkę fanfic’u, byli parą! Ucieszyło mnie to, bo przyznaję się, że od początku

swojej drogi z sagą J.K. Rowling, kibicowałam po cichu Hermionie i Harremu. Nigdy nie przypuszczałam, że będzie z Ronem, ale na to jednak nie miałam wpływu. Ale myliłam się. Zagłębiając się w coraz to bardziej pokręcone ff, odkryłam kilka stworzonych przez autorów „par” bardzo niemożliwych do zrealizowania w oryginalnej serii. Jednak sam pomysł spodobał mi się, na tyle, że po odkryciu pewnej,

tajemniczej „pary”, w 2013 roku założyłam bloga na blogspocie i zaczęłam publikację własnego fanfica. Oczywiście, pisałam o **dramione**.

Dramione to **paring** (para stworzona na potrzeby fanfiction - przynajmniej ja to tak rozumiem) najczęściej występująca w środowisku wszystkich fanowskich wersji „Harrego Pottera”. To połączenie Hermiony Granger z Draco Malfoy’em. Najlepsza przyjaciółka Pottera i jej odwieczny wróg. Gryffindor i Slytherin. Zastanawiacie się zatem, jak to jest, że ludzie tak chętnie piszą i czytają dramione? Sama się nad tym zastanawiam już kilka lat. Nie ma na to pytanie prostej odpowiedzi. Każdy ma inne odczucia pisząc lub czytając dramione. Ja zaś wiem, że w tym całym paringu kręci mnie to, jak autorzy zmieniają bohaterów na własne potrzeby. Draco i Hermiona są przeciwieństwami, więc jak nagle mają zacząć się kochać? Głównym „mottem” każdego dramione jest, jak się już pewnie domyśliliście: od nienawiści do miłości. W książkach jest to niemożliwe, ale fani za pomocą „swojej magii” tworzą nowy, chociaż znany już nam świat i całkiem inny bieg wydarzeń.

Nieskromnie muszę się pochwalić, że mam za sobą ponad sto pięćdziesiąt fanficów o tematyce dramione. Myślicie pewnie, żebym lepiej zabrała się za jakąś mądrą książkę, z której przynajmniej wyciągnę jakieś wnioski, bo co ja mogę wymyślić po przeczytaniu opowiadania? Czytam książki, lecz często nachodzi mnie ochota na ff. Być może dlatego, że para Draco i Hermiona jest ze mną od bardzo dawna i nie mam serca, by z tego zrezygnować, lubię przeżywać ich przygody w różnych konfiguracjach, a jest to możliwe, czytając inne opowiadania.

Chciałabym zrecenzować Wam kilka ff, które według mnie są na poziomie bardzo dobrej książki, którą za każdym razem ktoś próbuje mi wcisnąć, gdy zaczynam temat dramione. Pomimo tak wielu ff dotyczących dramione, które mam za sobą, w moim sercu pozostaną jedynie te nieliczne. A jest ich dokładnie dwanaście. Myślicie, że dużo? To teraz wróćcie do momentu, w którym przedstawiłam swój początek przygody ☺

Zacznę od opowiadania, od którego wszystko się zaczęło... lepiej nie! Zacznę od tego, przy którym mój opór do dziwnych par stworzonych przez „niedopieczonych” fanów, zniknął na dobre.

Tytuł: „Gdy jesteśmy sami”

Autor: Venetiia Noks

Krótki opis oraz odczucia:

Fanfiction jest naprawdę dobre, jednak nie jest to oryginalny pomysł Venetii. Autorka postanowiła wziąć na swój warsztat opowiadanie **Kitiary Uth Matar „Ostatni Bastion”**, który nie cieszy się zbyt dużym uznaniem, pomimo swojej sławy. Dużo osób zarzuca Noks zwykły plagiat, ona od samego wstępu uświadamia nas z tym, co może nas czekać. Niestety, jeśli jednak chcemy mówić o dziele Venetii, muszę przedstawić Wam krótki opis ff Kitiary.

„**Ostatni Bastion**” Kitiary Uth Matar opowiada o skomplikowanej relacji między Hermioną a Malfoyem. Są to czasy trudne przeze mnie do określenia, bo jestem pewna, że oboje ukończyli szkołę, jednak Voldemort wciąż żyje, czyli wojny po prostu jeszcze nie było. Dziewczyna trafia w jego ręce jako niewolnica, która ma spełniać wszystkie jego zachcianki. Jak możecie się domyślić, była Gryfonka (choć w sumie według zasady Blaise’a Zabinięgo, czyli najlepszego przyjaciela Malfoy’a: *raz Gryfon, zawsze Gryfon*) sprzeciwia się swojemu losowi i postanawia walczyć o siebie. I tutaj zaczyna się robić kocioł pełen przeróżnych, lecz zazwyczaj niepożądanych ciekawostek. Otóż, Draco zaczyna ją karać cielesnie, przez co dziewczyna psychicznie podupada. Lord Voldemort zaczyna „troszczyć się” o dziewczynę i przemawia Malfoy’owi do rozumu, aby przestał ją tak traktować. Ta widząc jego zmianę, zakochuje się w nim i... ogólny młyn, bo tu kocioł to nawet za mały, żeby pomieścić to wszystko.

Jeśli mam być szczerą, „**Ostatni Bastion**” był moim pierwszym dramione i długo byłam pewna, że będzie ostatnim. Na szczęście po tak beznadziejnym początku, na ratunek przyszła Venetiia ze swoim ff, na którym w końcu mogę się skupić.

Opowiadanie Venetii, „**Gdy jesteśmy sami**”, jest tak bardzo przerobione, że osoba zarzucająca plagiat, ostro przesadziłaby, pisząc to w komentarzu na blogspocie. Hermiona i jej przyjaciele, wciąż walczą ze złem. Ona i kilka jej koleżanek wyruszają po środki niezbędne, by przeżyć wojnę, tym samym wpadają w pułapkę. Tak jak w przypadku ff Kitiary, u Venetii Hermiona trafia pod „opiekuńcze” skrzy-

dła Malfoy’a, jednak na tym kończą się podobieństwa. Pomimo tego, że Draco od najmłodszych lat nienawidzi mugolaków, czyli czarodziejów zrodzonych w niemagicznych rodzinach, ani razu nie krzywdzi przestraszonej swoim położeniem Granger. Wkrótce okazuje się, że chłopak stoi po



Źródło: http://venetiia-noks.blogspot.com/p/gdy-jestesmy-sami_7.html

tej samej stronie, ale od środka postanowił zwalczać zło. Wszystko kończy się happy end'em, z którego nie sposób się nie cieszyć, po tak długim wyczekiwaniu na szczęśliwy koniec dwójki bohaterów. Bardzo oryginalne według mnie było nazewnictwo każdego rozdziału. Każdy rozpoczynał się od słynnego „gdy”, przez co już na wstępie czytelnik może mieć ciary od klimatu, w jaki wprowadza nas autorka.

Spośród tych dwunastu najlepszych opowiadań, to jest takim „średniakiem wśród klasy wyższej”. Być może mam do niego sentyment przez to, że natknęłam się nań w dosyć wczesnej fazie mojego zachwytu nad dramione. Myślę też, że być może dlatego, iż po prostu lubię autorkę, a reszta jej tekstów jest coraz lepsza, więc nie potrafię dać mniej niż pięć z minusem za jej początki z ff, którymi są rozdziały „Gdy jesteśmy sami”.

Myślę, że tyle chciałam Wam opowiedzieć. Na pewno ocenię jeszcze kilka fanfic'ów z tej „Złotej Dwunastki”, bo chciałabym Wam bardziej przybliżyć opowiadania, które są warte poświęconego czasu na ich czytanie. Możliwe, że żadne z dwunastki Wam nie przypadnie do gustu, dlatego na koniec recenzowania, podam tytułu reszty opowiadań przeze mnie przeczytanych.

Na dzisiaj to już tyle, mam nadzieję, że po przeczytaniu tego sięgniecie po fanfiction Venetii Nox „Gdy jesteśmy sami”, lub na własną rękę rozpoczniecie poszukiwania idealnego dla siebie paringu, a może nawet idealnej historii dramione!

Miejcie otwarte umysły na nowości!

WM

opowiadanie

Nikt nie przeżyje tej podróży

Część 4

– Kapitanie Luttrell! – ramieniem mężczyzny potrząsała Sky Smith – Proszę się obudzić!

David powoli otworzył oczy. Był nieprzytomny.

– Pali się? – spytał, rozcierając oczy pięściami. Ziewnął.

– Coś gorszego. Danielle została zamordowana – wydyszała.

To było niczym zimny kubek wody dla kapitana. Szybko wstał, ubrał buty i w pidżamie pobiegł za Sky do pokoju Danielle. Kto mógł ją zabić? Z każdym miała dobry kontakt, raczej z nikim się nie kłóciła.

Cała załoga już czekała przed kajutą. Stella płakała i drżała. Uspokajał ją doktor Jack Hutman. Po Luttrell'a wyszedł Joe King – pilot.

– Kapitanie, to co pan zobaczy z pewnością przerazi pana – powiedział ostrzegawczo.

– Już widziałem gorsze rzeczy – mruknął David i przepchał się do wejścia.

I faktycznie, nigdy nie widział czegoś takiego.

Na ścianie przy łóżku znajdowały się kawałki mózgu ze szczątkami czaszki. Na łóżku leżało ciało z powyginanymi kończynami w różne strony. Z twarzy nic nie zostało, oprócz jednego oka w którym był strach. Z pewnością można rzec, że narzędziem zbrodni była lampa z metalowym stojakiem – były widoczne ślady kawałków ciała, mózgu i kępki włosów. Na ścianie naprzeciw łóżka morderca napisał krwią:

„Nikt nie przeżyje tej podróży”

Kapitan David Luttrell omal nie zwymiotował. Na wojnie widział różne urazy – od zmiażdżonej nogi przez odcięte kończyny po oderwaną głowę, ale to przekraczało jego wytrzymałość. Rozejrzył się po tłumie – niektórzy byli zieloni na twarzy, jeszcze inni mieli przerażenie wypisane na twarzy.

Polecam je osobom, które dopiero zaczynają przygodę z fanfic'ami i nie chcą jej zaraz zakończyć, tak jak ja, po przeczytaniu „arcydzieła” Kitiary. Ff idealnie potrafi wprowadzić w świat Draco i Hermiony niepewnego czytelnika, który jeszcze sam nie wie, czy aby na pewno to jest to, czego szukał. Bądźcie spokojni. Tego właśnie szukaliście. Na pewno nie zawiedziecie się będąc „doświadczonym” czytelnikiem ff. Myślę, że jest to w pewien sposób, klasyk dramione, którego nie można pominąć, będąc fanem tego paringu. Z biegiem czasu i przeczytanych ff, wiem, że bez tych klasyków nie czytałabym wciąż dramione, bo przez te niespełna pięć lat sporo fanfiction przewinęło się przez mój komputer i zdecydowana większość zniechęcała mnie do dalszego brnięcia w to.

– Proszę stąd wyjść! – rozkazał – Proszę wrócić do swoich pokoi. Niech zostanie doktor oraz pułkownik Davidson.

Po chwili dotarło do nich, co powiedział kapitan i rozeszli się.

– Doktorze, proszę zrobić sekcję zwłok.

– Przyczyna śmierci jest widoczna gołym okiem, kapitanie.

– Widzę – warknął – lecz proszę to zrobić dla formalności.

Pułkownikowi, proszę za mną – ruszył do swojego pokoju.

– To straszne – powiedziała Sky.

– To prawda. – przytaknęła Eleanor – Ale kto mógł to zrobić? – zastanawiała się.

– Jakiś psychol – odpowiedziała Stella – Każdy z nas przecież przechodził testy psychologiczne.

– Może coś teraz komuś przeskoczyło? – rzekła Sky – Patrząc na ostatnie wydarzenia, to nie zdziwiłabym się.

– Myślisz, że to ktoś, kto był w ekipie, by poznać Przodków?

– Tak. Każdy inaczej reaguje i może te wydarzenia obudziły chorobę psychiczną.

– Nie sądziłam, że będę musiała tak bardzo obawiać się o swoje życie – wyszeptała Stella.

– Ma pan jakiś pomysł? – spytał kapitan, zamykając drzwi.

– Trzeba każdego z członków przesłuchać.

– Wie pan, że wprowadzi to podejrzliwość wobec wszystkich. Każdy będzie podejrzewał każdego – rzekł kapitan. Usiadł zrezygnowany na krześle.

– Nie powiedziałem, że będą to przesłuchania oficjalnie. Ja z panem, kapitanie, będziemy rozmawiać. Nikt nie może o tym wiedzieć.

– Załoga będzie o tym rozmawiać – odrzucił pomysł David.

– Nie zostaje nam nic innego, jak poinformować Ziemię i zaostrzyć procedurę bezpieczeństwa.

– Wie kapitan, że to może się powtórzyć? – upewnił się Calore.
– Wiem, ale wolę samemu się temu wszystkiemu przyjrzeć niż organizować grupę wężącą. Zależy mi na jedności drużyny.
– Oni już są podzieleni, boją się.
Kapitan westchnął. Nie wiedział, co zrobić. Pierwszy raz spotyka się z czymś takim.
– Trzeba zobaczyć nagrania z kamer – zdecydował – Od tego trzeba zacząć nim kogokolwiek oskarżymy.

Jego następnym celem był Calore Davidson. Żaden z członków załogi nie podejrzewał go o dokonanie zabójstwa – przecież leżał nieprzytomny, pod aparaturą. Był niczym mały wirus – zaniepokoił wszystkich, teraz każdy będzie każdego podejrzewał i zaczną się tworzyć obozy. Gdy do tego dojdzie, jeszcze szerzej rozpuści swoje macki. Na razie musiał czekać, aż wszyscy pójną spać.

– Proszę wszystkich na mostek – rozkazał kapitan.
Stella ubrała sweter i szybkim krokiem poszła w stronę centralnego punktu statku. Było jej zimno, od kiedy zobaczyła ciało Danielle – czuła ostre zimne igiełki lodu, które wbijają jej się w łopatki i kark. Niestety, to ona odkryła zbrodnię – obawiała się dwóch rzeczy: że następnym celem będzie ona sama lub że stanie się główną podejrzaną. Ciężko jej to sercu. Ona wiedziała o swojej niewinności, ale czy inni jej uwierzą, że wtedy spała?

Ale kto to mógł być? Na pewno nie lekarz, gdyż składał przysięgę Hipokratesa. Westchnęła w duchu – wszyscy byli podejrzani, oprócz jej i Huntmana. W jej mniemaniu. Chciała już być w domu, na Ziemi. Miała dosyć tej podróży – ataku na nich ze strony Przodków i jeszcze tego morderstwa. To było ponad jej siły. Najchętniej to by weszła do kabiny kriogenicznej i zasnęła. Obudziłaby się dopiero, gdy byliby już w zasięgu galaktyki Drogi Mlecznej. Przynajmniej najgorsze by ją ominęło.
Gdy znalazła się na mostku, nie było tylko doktora.
– Gdzie nasz doktorek? – spytał ironicznie Joe.
– Sprawdzaj stan Fletchera – odwrócił się Calore – Możemy zacząć bez niego.
Przy głównym komputerze siedziała Sky. Była wstrząśnięta.
– Musicie to zobaczyć – powiedziała i wrzuciła na duży ekran jakiś obraz z kamer.
Był to korytarz prowadzący do pokoju Danielle.
– Parę minut przed zabójstwem. Teraz patrzcie – dodała. Stella musiała bliżej podejść do ekranu, bo nie mogła uwierzyć własnym oczom. Przez korytarz przeszła... czarna materia. Sunęła, jakby poruszana wiatrem.
– Co to, u diabła, jest? – spytał Calore.
– Pierwszy raz z czymś takim się stykam – rzekła Sky – Więc trzeba to złapać. Mam nawet pomysł – uśmiechnęła się złośliwie.

Ola Kopala

Ciąg dalszy po wakacjach...



Twórczość Malinowej Ramka na zdjęcia



Tekst i zdj.:
Jagoda Wojnarowicz



1. Potrzebne materiały:

- ramka na zdjęcia (w tym wypadku najlepiej bez szybki)
- dość gruby sznurek lub włóczka
- klej
- nożyczki
- taśma dwustronna
- tektura (tył z bloku)
- ozdoby, np. papierowe kwiatki, guziki, małe zwierzątka.



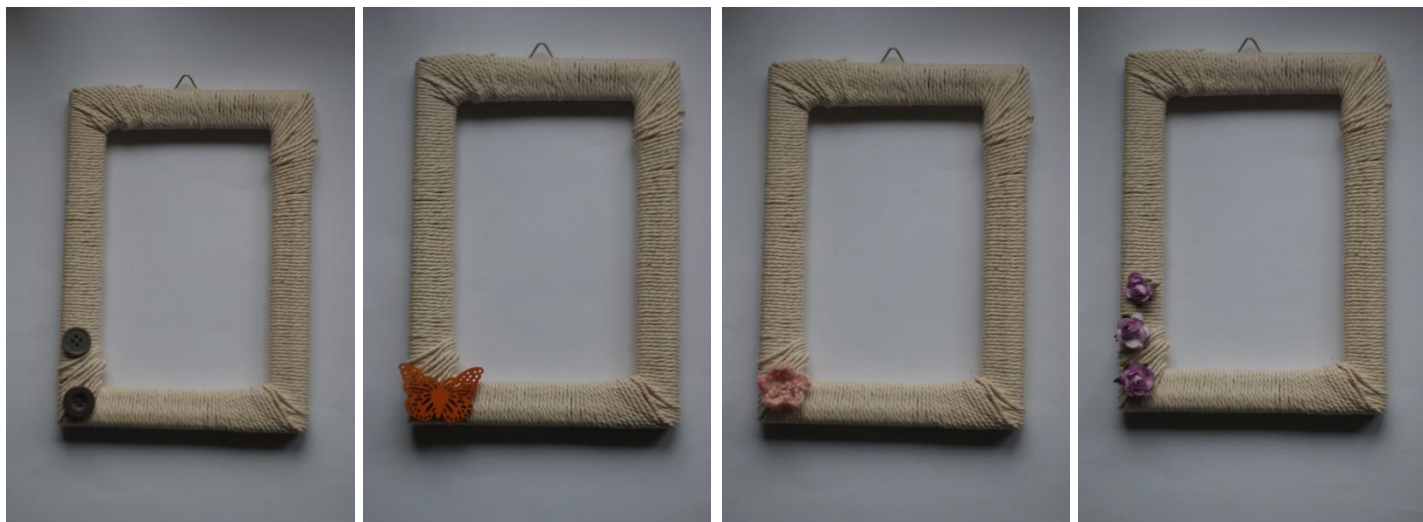
2. Jeśli nasza ramka ma szybkę i/lub tekturę z obrazkiem, wyciągamy ją. Naklejamy z tyłu paski taśmy, nie muszą być tuż obok siebie. Doklejamy taśmę również z boku przy rogach (możemy zrobić to później). Przyklejamy początek sznurka lub włóczki i zaczynamy ciasno owijać ramkę. Najlepiej zacząć w połowie (dalej od rogu).



3. Gdy dojdziemy do taśmy odklejamy nieklejącą się część.



4. Jeśli zależy nam na zachowaniu elementu pozwalającego na powieszenie (oraz jeśli nasza ramka ma taki element) możemy rozwinąć sznurek, odciąć i przeplatać przez środek elementu tak, by można było go później użyć do powieszenia. Obwijamy ramkę do końca na rogach możemy dodatkowo podklejać klejem.



5. Odcinamy sznurek, końcówkę przyklejamy z tyłu, możemy dowolnie ozdobić ramkę.
Gdy skończymy docinamy tekturę, przykładamy zdjęcie, później tekturę, którą przyklejamy do ramki.

Inna propozycja:



Smarujemy ramkę klejem, obsypujemy piaskiem,
gdy wyschnie malujemy akwarelami.
Przyklejamy muszelki, cekiny, koraliki.

Jeśli masz jakieś pytania możesz do mnie napisać:
tworczość_malinowej@wp.pl

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.lo17@wp.eu**.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków:

Zuzanna Bocian, Weronika Behm, Ela Skoczowska – absolwentki;

Aleksandra Kopala, kl. 2A; Jagoda Wojnarowicz, kl. 2F; Patrycja Zygałło, kl. 2F; Natalia Stempin, kl. 2D (logo Cenzurki);

Agata Walczyk, kl. 2F; Stanisław Woźniak, kl. 2E;

Lilia Hadj Said, kl. 1F; Ula Żmuda, kl. 1F; Klaudia Kogut, kl. 1B; Weronika Miłkowska, kl. 1F; Ola „Oliś” Urbańska, kl. 1E;

Ania Michta i Klaudia Sobór, kl. 2B.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,

współpraca: Margerita Niwelt - anglistka.

Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej

oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.



Rys. Aleksandra „Oliś” Urbańska